BIULETYN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO MUZYKÓW



Rok I | Warszawa, kwiecień 1948 | Nr 4

* * *

Minął rok od ostatniego Walnego Zjazdu Muzyków. Rok wytężonej pracy i doświadczeń. W roku tym staliśmy niejednokrotnie u rozstajnych dróg przeżywając trudności wyboru właściwego kierunku dla naszych odpowiedzialnych pusunięć związkowych. Moment obecny nadaje się raczej do spojrzenia wstecz i podsumowania trosk i wysiłków, niż przewidywania czegokolwiek na najbliższą przyszłość. Wprawdzie umiejętność przewidywania jest dodatnią cechą rasowego działacza zawodowego, to w dzisiejszej konstelacji wszystkich sił nagromadzonych wokół zagadnień kulturalnych i zawodowych, wizja przyszłości nie zarysowuje się aż tak wyraźnie, by mogła się stać jedynym źródłem naszch natchnień i emocji w działaniu.

Nadeszła zdaje się chwila w której najżarliwsi fantaści zrozumieli, że t. zw. generalna ofenzywa kulturalna nie może być w dzisiejszej Polsce prowadzona generalnie i równocześnie na wszystkich odcinkach. Tak jak w chorym organiźmie ludzkim przebieg i długotrwałość jednej i tej samej choroby jest różny w zależności od szeregu warunków organicznych pacjenta i wymaga różnych metod leczenia, tak i w naszych niedomaganiach kultury muzycznej nie ma i nie może być wszechstronnego leku, jakiegoś uniwersalnego „panaceum" stosowanego generalnie wobec wszystkich ujemnych zjawisk naszego artystycznego i zawodowego życia. — To też do wszystkich gwałtownie sugerowanych zmian i prądów mających choćby najbardziej logiczne uzasadnienia ustrojowe, Związek nasz podchodzi z pewną dozą ostrożności.

Kiedy trzy lata temu uchwałą Zjazdu Walnego stwierdziliśmy konieczność istnienia Ministerstwa Kultury i Szutki a w latach następnych wobec krytycznych głosów niektórych działaczy kulturalnych i pism fachowych potrzymaliśmy nowymi uchwałami swoje stanowisko w obronie tego symbolu równouprawnienia zagadnień artystycznych z innymi zagadnieniami państwowymi jakim jest Ministerstwa Kultury i Sztuki, nie wiedzieliśmy właściwie a przynajmniej dostatecznie wyraźnie, jaką ma ono spełnić rolę. Nasza lojalna współpraca polegała na tym, że działalność organizacyjno-zawodową, tam gdzie ona zazębia się z ogólnymi zadaniami kultury staraliśmy się synchronizować z subiektywnymi zresztą poglądami zmieniających się ministrów oraz resortowych dyrektorów departamentu. Po trzech jednak latach jesteśmy świadkami nieoczekiwanego zwrotu wypadków, przebudzenia się z letargu Ministerstwa Kultury i Sztuki, które na podstawie dokonywujących się w naszych oczach choć bez naszego udziału reorganizacji od wewnątrz, poczyna nakreślać śmiałe plany przebudowy wszystkich niemal gałęzi produkcji i wymiany dóbr kulturalnych i artystycznych.

Nie negując wartości techniczno-administracyjnych przeobrażeń, musimy jednak zwrócić baczną uwagę na to, by na odcinkach życia zawodowego plany Ministerstwa, mające bądź co bądź charakter eksperymentu, — siłą swego rozmachu nie zniweczyły naszego kilkuletniego dorobku organizacyjnego. Tak jak nie do pomyślenia jest, by jakiekolwiek zamierzenia gospodarcze Ministerstwa Przemysłu mogły zlikwidować lub zatrzymać w rozwojowym biegu jakąś fabrykę powstałą na drodze wysiłków i wyrzeczeń robotników a montowaną improwizacyjnie jego rękoma w latach 1945 — 1946, a wiąc w natrudniejszym okresie odrodzenia sił Polski Ludowej, tak i na gruncie realizacji powstałych z doświadczenia trzechletnich wysiłków muzyka zawodowego na terenie instytucyj muzycznych, zależnych dziś od pomocy Państwa, nie należy wprowadzać nagle zmian z nieodstępnymi konsekwencjami ich likwidacji bez zachowania dostatecznej dozy ostrożności. Należy stale podkreślać, że jakiekolwiek rodziłyby się pomysły i z jakiegokolwiek wychodziłyby źródła jedynym dla nich instrumentem wykonawczym są i będą związki artystyczne zwłaszcza te, które są najżywotniejsze i najsilniej scementowane. Właśnie — przebyta przez nas droga zwłaszcza na etapie ostatniego roku świadczy o tym, że świadomy swych celów Związek Muzyków takim instrumentem być może i to w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu. Jakkolwiek muzyka współczesna unika polifonii, to w dziedzinie organizacyjnej jest ona dziś nieodzownym warunkiem zgodnego brzmienia różnych tematów, w jednym wielkim dziele odbudowy kultury.

Spojrzenie zatem wstecz jest ważne z każdego punktu widzenia a nas muzyków musi napawać optymizmem. Ostatnie Walne Zebrania w terenie wykazały, że świadomość wartości i potrzeby umocnienia zdobyczy artystycznych i kulturalnych jest w ogólnych kołach muzyków zawodowych coraz silniejsze. Stały rozwój jedenastu placówek symfonicznych i operowych, na warunkach niezrealizowanych, choć wegetatywnch budżetów nie może umknąć uwagi czytelników decydujących przed powzięciem ich decyzji o istnieniu tej czy innej placówki, która ma już poważny wkład do pracy kulturalnej w terenie. Szarą masą muzyków i ich pionierskim kierownictwem rządzą jednak pewne imponderabilia, których lekceważyć niepodobna w ogólnych planowych założeniach. Entuzjazm prac kulturalnych musi być wszędzie podtrzymany i wyzyskany przez Państwo, a nadanie właściwego tej pracy łożyska poprzez pewne korekty organizacyjno-administracyjne winno być uzgodnione ze Związkiem Muzyków poprzez jego organy od Rad Zakładowych i Zarządów Okręgowych począwszy, a na władzach naczelnych, jak Zarząd Główny i Zjazd Walny skończywszy. To też w chwili obecnej nieuchylając się od udziału w ogólnej akcji planowania kulturalnego, skierowujemy przede wszystkim wzrok na naszą postawę organizacyjną i nielekceważymy żadnego posunięcia, które tę postawę umacnia. Złożony ostatnio Ministerstwu projekt ustawy o ochronie pracy muzyka, — wysunięcie na czoło zagadnień, nauczania muzyki w szkołach ogólnokształcących, oraz podniesienia poziomu płac w szkolnictwie zawodowym i prywatnym — wnioski realnego przeobrażenia siedlisk muzyki rozrywkowej, przez nadanie jej właściwego znaczenia kulturalnego, zawarte w memoriałach do trzech Ministerstw, Kultury, Pracy i Przemysłu, — zajęcie awangardowych pozycyj w akcji rozerwania niewłaściwego pierścienia obciążeń fiskalnych, hamujących rozwój ośrodków kultury, jakimi, są stałe instytucje teatralne i muzyczne oraz ich ruchome ramiona w postaci objazdowych imprez artystycznych, oto realne drogi ewolucji naszych aktualnych prac umacniających nas w przekonaniu i pewności organizacyjnych prawd i zadań.

One to przykuwają nasz wzrok ku rzeczywistości takiej, jaka jest i nie potrafią zmylić naszej czujności i stanowiska, najmilej łechcącymi ucho sloganami zrodzonymi z najszczerszych choćby intencji, czy impulsów niepohamowanej fantazji oraz woli organizowania od podstaw .

W okresie trzech lat minionych nauczyliśmy się odróżniać, realne pozycje naszego życia kuturalnego od ozdobionych frezeologią utopijnych koncepcji.

WEL.

W sprawie akcji zwalczania tandety i łatwizny muzycznej

Uchwała Prezydium Zarządu Głównego Z. Z. M. R. P. z dnia 24 lutego 1948 r. wzywająca członków Związku do zaniechania jakiejkolwiek współpracy z prywatnymi impresariami koncertowymi tam, gdzie działa C. B. K. Związku i jego organy oraz do nieprzyjmowania bezpłatnego udziału w imprezach inicjowanych przez instytucje niemuzyczne, o ile organizacja tych imprez nie spoczywa w rękach C. B. K. — jest wydarzeniem niezwykle ważnym, będącym bodajże pierwszym, realnym posunięciem w walce o radykalne oczyszczenie z chwastów muzycznego życia miejskich centrów całego kraju, w pierwszym zaś rzędzie Warszawy. Obecna sytuacja istniejąca na polu ruchu muzycznego stolicy da się określić ogólnie jako skandaliczna. Przyjrzyjmy się jej bliżej.

Całość imprez koncertowych należy tu podzielić na trzy zasadnicze rodzaje: 1. koncerty symfoniczne Filcharmonii Warszawskiej, 2. recitale oraz koncerty kameralne poważnych artystów krajowych i zagranicznych, 3. imprezy zbiorowe najróżniejszych gatunków.

O pierwszym rodzaju koncertów niema potrzeby pisać obszerniej. Wiadomym jest, że stanowią one trzon poważnego ruchu muzycznego stolicy. Wybitna rola, jaką odgrywają one w akcji kultywowania i upowszechniania muzyki wyższego gatunku, jest oczywista. To samo da się powiedzieć o imprezach drugiego rodzaju. Zgoła natomiast odmiennie wygląda sprawa imprez określonych wyżej mianem „zbiorowych". W olbrzymiej ilości wypadków organizowane przez jednostki prywatne lub instytucje niemuzyczne, z reguły są nastawione na zysk materialny, do którego się zmierza nie przebierając w środkach i sposobach. To też zasadniczym atutem takich imprez bywa ich atrakcyjność w pojęciu najszerszych mas publiczności. Osiąga się ją dwoma sposobami: 1. drogą umieszczenia na afiszach jak największej ilości atrakcyjnych (niekoniecznie w sensie artystycznym) nazwisk wykonawców, 2. drogą szumnej, natrętnej i często niesmacznej reklamy.

Tak więc ukazują się na mieście wielkie ilości olbrzymich afiszów (zasada oszczędności papieru widocznie przestała być aktualną!), ozdobionych co najmniej dwudziestoma (a nieraz trzydziestoma i więcej!) nazwiskami wykonawców programu. Tytuł imprezy bywa oczywiście jak najponętniejszy, w rodzaju: „Humor, Satyra i Śpiew", „Więcej gwiazd niż na niebie", „Najpiękniejsze melodie świata", „Rewia pięknych Pań" itp. Stąd już tylko jeden krok do „Rewii najpiękniejszych nóżek" lub też innych części ciała. Otóż wspomniane afisze oblepiają natrętnymi plamami Warszawskie mury ruin oraz domów ocalałych z pożogi wojennej, nęcą oczy przechodniów, kuszą, imponują, jednocześnie tryumfująco przygniatają siłą swej krzykliwości, o ileż skromniejsze afisze imprez poważnych, napr. Filmarmonijnych. Efekt niemal zawsze niezawodny: tłumy publiczności po brzegi wypełniają salę „Romy-', strumienie zaś gotówki — kieszenie przedsiębiorców.

A artyści? Ci albo łaskawie otrzymują zwrot kosztów (1000—3000 zł) albo też nie otrzymują nic. Powinni być zadowoleni (i często są nimi!), iż nie ominął ich zaszczyt uczęstniczenia w imprezie, która obudziła zachwyt „całej Warszawy", i w której brało udział aż tyle „gwiazd".

Mniejsza jednak o artystów! Chyba świadomi są tego, co czynią, i jeżeli, podrywając swój własny autorytet artystyczny, pozwalają się wyzyskiwać przez byle kogo, widocznie mają w tym jakiś cel. Chodzi tu jednak przede wszystkim o publiczność, mówiąc zaś ściślej, o kształtowanie jej stosunku do imprez artystycznych oraz wyrobienie kryteriów estetycznych w odniesieniu do muzyki. Otóż korzyści, jakie osiągają słuchacze uczęszczający na podobne imprezy,są znikome w porównaniu do krzywd, jakie się im wyrządza. Wiadomym jest, iż publiczność niewyrobiona, a taką w dużym procencie jest powojenna publiczność stolicy, najchętniej lgnie do łatwizny i tandety artystycznej, z drugiej zaś strony jest faktem niezbitym, iż posiada ona wielką chłonność w stosunku do produkcji prawdziwie artystycznych, chociażby dla niej jeszcze nieznanych, ale podanych umiejętnie, drogą właściwego dawkowania i stopniowania. Powszechnie powtarzamy i oklepany argument, jakoby „po przeżyciach wojennych ludzie potrzebowali rozrywki i nie byli w stanie wysłuchiwać nudnych produkcji poważnych", przestał być aktualny i jest obecnie wierutną i szkodliwą bzdurą. Pozwala on sprytnym „organizatorom" pod płaszczykiem „akcji kojenia skołatanych nerwów społeczeństwa", regularnie zastrzykiwać truciznę deprawacji artystycznej, wypaczania smaku i naturalnego ludzkiego popędu do piękna. Słuchacz, bowiem któremu ustawicznie prezentuje się wielkie ilości wykonawców, produkujących dobrze znane, efektowne, ale przeważnie błahe „kawałki", stopniowo przyzwyczaja się wyłącznie do tego rodzaju rozrywek artystycznych i niechętnym okiem spogląda na każdą imprezę, gdzie występuje powiedzmy tylko sześciu wykonawców, i to — nie daj Boże! — o nazwiskach niezapowiadających rozkoszy słuchania ckliwych piosenek tanecznych, wesołych, tłustych kawałów i popularnych arii operowych typu „la donna e mobile". Aż nazbyt często jesteśmy świadkami materialnego fiaska imprez o jednolitym prawdziwie artystycznym, choć popularnym poziomie, oraz oszałamiających sukcesach osławionych imprez „sałatkowych".

Temu stanowi rzeczy winien być stanowczo i jak najprędzej położony kres! W imię słusznego prawa szerokich mas odbiorców do korzystania z prawdziwych wartości artystycznych, w imię dobra prawdziwej, szlachetnej sztuki. Utrzymanie się obecnego stanu rzeczy doprowadzi stopniowo do tego, iż na koncerty prawdziwie artystyczne uczęszczać będzie jedynie garstka „szaleńców" i „maniaków muzyki poważnej", szerokie zaś masy społeczeństwa szczycić się będą wyłącznie „kojącymi nerwy" imprezami rozrywkowymi.

I jak wówczas będą wyglądały szumne i piękne deklamacje na temat upowszechniania dobrej muzyki, udostępniania wartości kulturalnych jak najszerszym warstwom społeczeństwa, akcji podciągania wzwyż przeciętnego szarego obywatela do jego słusznych i niezaprzeczonych praw do korzystania ze wszystkich dobrodziejstw odżywczej sztuki pięknej?!

W związku z powyższym, zacytowany na wstępie okólnik Zarządu Gł. Z. Z. M. R. P. należy powitać z prawdziwą radością i życzyć, ażeby zapoczątkowana akcja znalazła wszechstronne poparcie u czynników rządzących i jak najszybciej osiągnęła możliwie najwyższe natężenie.

Wiktor Brégy.

Z żałobnej karty

Okręg Łódzki dotknęła dotkliwa, niepowetowana strata: w dniu 1 maja po krótkiej chorobie zmarł w łódzkim szpitalu w Radogoszczu znany kompozytor i pedagog Marceli Popławski.

Ś. p. Marceli Popławski urodził się w roku 1882 w Pieńkówce na Podolu. Od lat najmłodszych poświęcił się muzyce, zrazu studiując grę skrzypcową, potem pobierając również naukę kompozycji. Po studiach pod kierunkiem Al. Głazunowa udaje się do Lipska, gdzie w roku 1908 uzyskuje dyplom kompozytorski w klasie M. Regera i dyplom wirtuozowski w klasie skrzypiec H. Sitta. Dalsze lata spędza na wytężonych studiach kompozytorskich u Vincent d'Indy w Paryżu. W okresie pobytu we Francji gra w kilku orkiestrach i sporo komponuje. Wybuch pierwszej wojny światowej zastaje Go w Rosji. W roku 1917 wraz z Iwaszkiewiczem, Kwaskowskim, Krasowskim i innymi tworzy w Kijowie teatr polski — Studium Teatralne Stanisławy Wysockiej. Jest kompozytorem wielu doskonałych ilustracyj muzycznych do sztuk teatralnych. Do Polski wraca w roku 1921 i osiada zrazu w Toruniu, gdzie staje się współtwórcą Konserwatorium, którym od roku 1922 przez szereg lat kieruje jako dyrektor. Utrzymuje nawiązany w Kijowie kontakt z życiem teatralnym współpracując z M. Szpakiewiczem w kierowaniu teatrem toruńskim. Po kilkuletnim pobycie w Równem na Wołyniu ś. p. Marceli Popławski około r. 1934 osiada w Warszawie, gdzie obejmuje stanowisko kierownika muzycznego przy Warszawskiej Dyrekcji Kolei i tworzy reprezentacyjną orkiestrę symfoniczną kolejarzy. Wojnę 1939 i całą okupację przebywa w Warszawie. Po wyzwoleniu organizuje wespół z prof. Bromirską i Żuławskim szkołę muzyczną w Pabianicach, którą kieruje aż do wybuchu choroby, pracując również jako profesor Ludowego Instytutu Muzycznego w Łodzi. Na niwie związkowej pracuje chlubnie jako prezes łódzkiego koła Związku Kompozytorów i członek okręgowego Sądu Koleżeńskiego Zw. Zaw. Muzyków R. P. w Łodzi, znany i poważany za swój kryształowy charakter i obiektywny osąd. Dorobek kompozytorski zmarłego jest olbrzymi: obok trzech koncertów skrzypcowych, trzech kwartetów, koncertu na harfę, dwu poematów symfonicznych, licznych ilustracyj muzycznych do niemal całego klasycznego repertuaru teatralnego, monumentalnych Wariacyj Fortepianowych obejmuje on szereg doskonałych drobniejszych kompozycyj instrumentalnych i pieśni. Zmarły licznymi pozycjami zasilił instrumentalną literaturę pedagogiczną, zwłaszcza skrzypcową. Niestety, nie cały dorobek kompozytorski ś. p. Marcelgo Popławskiego przetrwał burzliwe lata 1917, 1939 i 1944, to jednak co ocalało, a nadewszystko sympatia i szacunek jakim łódzki świat muzyczny otaczał tego pełnego skromności, wielkiego duchem choć całkowicie oddanego szarej pracy pedagogicznej artystę, — pozwala przypuszczać, że ś. p. Marceli Popławski w naszych sercach żył będzie...

Pamięci Jego Cześć!

R. J. I.

„Aby nie poszła w las nauczka"

Dnia 8 kwietnia br. przed Sądem Pracy w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko Zarządowi Okręgu Łódzkiego Zw. Zaw. Muzyków R. P. — rozprawa godna omówienia, rozpatrzenia i wyciągnięcia z niej odpowiednich wniosków.

Przeciwko Związkowi Muzyków wystąpili trzej członkowie naszej organizacji, — koledzy, którzy zostali przez Zarząd Główny zawieszeni w prawach organizacyjnych z wnioskiem do Plenum o skreślenie ich z listy członków, z powództwem przeciwko Zarządowi Okręgu Łódzkiego o odszkodowanie w wysokości około 250.000,— zł. z tytułu niewykonania umowy przez Związek wymienionego Okręgu.

Salę rozpraw wypełnili licznie zainteresowani sprawą nasi koledzy ze Związku. Prezydium Zarządu Okręgu Łódzkiego oraz przedstawiciele Zarządu Głównego. Wszyscy z zainteresowaniem przysłuchiwali się rozprawie. Wszyscy wpatrzeni byli na sylwetki trzech powodów i ich pełnomocnika, który usiłował wmówić w komplet sądzący, że fakt podstemplowania legitymacji tramwajowej jest dowodem rzeczowym, a wskazującym, że Związek był pracodawcą.

Raz z uśmiechem, raz z politowaniem, raz z ubolewaniem przysłuchiwaliśmy się tym wywodom naszych powodów. Odnosiliśmy wrażenie, że komplet sądzący wpatrywał się w oskarżycieli, jak w ludzi, którzy po ciężkim letargu znaleźli się nagle w innej sytuacji i w innych okolicznościach. Związkowcy inaczej interpretowali wystąpienie tych „kolegów", — jedni przypuszczali, że jest jakaś ukryta złośliwość w stosunku do naszego życia zbiorowego, drudzy, że prawdopodobnie u powodów przeważały kompleksy warcholstwa, inni natomiast dochodzili do wniosku, że są to dekadenci przedwojennej giełdy na jednej z ulic Warszawy.

O cóż za tym chodziło. Zdajemy sobie sprawę, że żyjemy w okresie przejściowym w którym Państwo i społeczeństwo nie ma możności w wystarczającym stopniu sfinansować potrzeb na odcinku krzewienia kultury artystycznej.

Związkowcy — jako świadoma grupa odłamu społeczeństwa, a zorganizowana w nowoczesnej, jednolitej organizacji zawodowej zdają sobie z tego sprawę, że w tym okresie przejściowym za wszelką cenę i wszelkimi godziwymi sposobami muszą utrzymać placówki muzyczne i przyczyniać się do upowszechniania kultury muzycznej. To też nie tylko w interesie naszej kultury narodowej, lecz i w naszym własnym interesie, a pojętym w najbardziej egoistycznym tego słowa znaczeniu. Dlatego zorganizowaliśmy Biura Prcy, dlatego wydajemy zarządzenia, dlatego podejmujemy uchwały i występujemy z taką czy inną inicjatywą. Chodzi przede wszystkim o to, aby nie dopuścić do bezrobocia, aby złagodzić skutki nieistniejącego jeszcze dotychczas stanu prawnego wielu instytucji muzycznych w Państwie.

Na tym odcinku mamy kolosalne osiągnięcia, chociaż praca nasza w znacznym procencie ma charakter społeczny a nie zawodowy. Otóż Zarząd Okręgu Łódzkiego zainicjował stworzenie z bezrobotnych muzyków małej orkiestry symfonicznej, która by obsługiwała audycje muzyczne dla szkolnictwa państwowego na terenie Łodzi. Samorząd i Państwo, na skutek starań naszych związkowców wyasygnwoało niewielkie kredyty. W ten sposób przy pomocy pieniędzy państwowych i społecznych utworzono pewien fundusz, z którego mogli i mogą korzystać nasi koledzy bezrobotni, względnie ci, którzy muszą dodatkowo pracować dla zrównoważenia swoich prywatnych budżetów. Funduszem tym dysponował wyłącznie Miejski Wydział Kultury i Sztuki. Jasną jest rzeczą, że w tym wypadku nie mamy do czynienia ani z pracodawcą, ani z pracobiorcą. Jest to za tym typowa umowa o dzieło. W ten sposób istnieje pewnien fundusz, przeznaczony na określony cel, realizowany przez określoną pracę, jest jego statutowym i moralnym obowiązkiem.

W trakcie wykonywania powierzonych czynności zespół wydalił ze swoich szeregów kilku nieudolnych muzyków, którzy z braku umiejętności nie mogą sprostać zadaniu. Między nimi znajdują się również i tacy, którzy dopatrują się negatywnego do nich nastawienia naszej organizacji i występują na drogę prawną z wnioskiem o wypłacenie odszkodowania, usiłując wmówić w Sąd, że Związek jest pracodawcą i na skutek tego powinien ponosić konsekwencje.

Po przemówieniach na rozprawie radcy prawnego Zarządu Okręgu Łódzkiego mec. Mikułowskiego i przedstawiciela Zarządu Głównego magr. Wrońskiego, komplet sądzący doszedł od razu do przekonania, że powództwo nie ma żadnego uzasadnienia. Świadkowie oskarżenia, muzycy, którzy właśnie współpracują z tą małą orkiestrą symfoniczną wyrażają zdziwienie że można wystąpić przeciwko organizacji, która spełnia rolę opiekuna i obrońcy żywotnych interesów polskich muzyków. Przemówienia obrony strony pozwanej oraz zeznania świadków stają się podstawą do wydania orzeczenia Sądu.

Sąd Pracy uchyla powództwo, Związek zrzeka się kosztów. Pozostają jedynie sylwetki odosobnionych trzech powodów. To ludzie, którzy otrzymali ostatnią lekcję — lekcję, która powinna przyprowadzić ich do poczucia stanu rzeczywistości. Organizacja musiała wyciągnąć z faktu tego konsekwencje i wydalić tych kolegów ze swoich szeregów. Jeśli fakt ten dla nich nie będzie nauką i nadal brnąć będą w analogicznym nastawieniu do wysiłków Państwa i społeczeństwa, życie może niebawem ich pozostawić poza nawiasem rzeczywistości. Z szeregów naszych wykreśliliśmy trzy nazwiska — nasza Łódzka organizacja bez nich będzie nadal działać dla dobra Związku, związkowców i odradzającej się kultury artystycznej.

W. Wr.

Komunikat

Udział prezesa J. Swatonia w posiedzeniu Komisji Ppowsz. Muzyki dnia 26 kwietnia w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Delegacja zożona z kolegów: Prezesa, Wiceprezesa Rytla, Góreckiego i Stasiniewicza 30 kwietnia rb. odbyła konferencję u Wiceministra Grosickiego w sprawie budżetu dla orkiestr filharmonicznych i oper w r. 1948 i 1949, jak również w sprawie Opery Warszawskiej.

Kol. Skarbnik L. Kurkiewicz przeprowadził inspekcję gospodarczo-finansową w Poznaniu i Wrocławiu.

Szkic historyczny Okręgu Poznańskiego Zw. Zaw. Muz. R. P.

Początek roku 1945 dył dla Wielkopolski — a w szczególności dla Poznania czasem przełomowym. Ustępujące pod naporem wojsk radzieckich i polskich okupacyjne zastępy niemieckie w paroksyzmie nienawiści i przeczuciu nieuchronnej klęski cofały się na Zachód, niszcząc i paląc za sobą wszystko co się dało. W samym Poznaniu walki trwały stosunkowo najdłużej, ale mimo to dzielni Poznaniacy jeszcze w dymach i kurzu ostatnich utarczek wojennych zaczęli organizować nowe polskie życie polityczne, społeczne i kulturalne. Muzycy poznańscy już w lutym tego pamiętnego roku założyli zręby swej organizacji zawodowej i służyli wyczerpanemu i zmęczonemu społeczeństwu godziwą artystyczną rozrywką. Szczególnie sekcja rozrywkowa Związku Zawodowego Muzyków dużo się udzielała. Pierwsze uroczyste akademie i święta państwowe były połączone z produkcjami zespołowymi i solowymi poznańskich muzyków, a chęć do pracy społecznej u nich była tak wielka, że koncertowano nie tylko na uroczystościach w salach koncertowych, ale muzycy często odwiedzali ze swymi zespołami szpitale wojskowe, świetlice robotnicze a nawet wyjeżdżali z koncertami muzyki polskiej na prowincję. Większość tych koncertów to bezinteresowna praca społeczna — mimo, iż muzycy poznańscy w początkach roku 1945 rekrutowali się z elementu zbiedzonego i zniszczonego przez wojnę. Po sześcioletniej przymusowej martwocie muzyka polska znów zatryumfowała na ziemiach zachodnich naszej Rzeczypospolitej.

Ówczesne wydziały „Informacji i Propagandy" bardzo dużo korzystały z bezinteresowności poznańskiego środowiska muzycznego, gdyż muzycy nasi w poczuciu obowiązku obywatelskiego nigdy nie odmawiali swego udziału w propagandzie ideałów Polski demokratycznej. Wprawdzie niektóre wydziały Inf. i Prop. nie potrafiły należycie ocenić tej pełnej patriotycznego porywu i zapału pracy gasząc rosnący zapał przez niezręczność niektórych referentów (jak np. referent Starybrat potrafił skonfiskować Związkowi Muz. kilka instrumentów muzycznych oraz roztrwonić krzesła z sali koncertowej Konserwatorium, przekazując je na cele teatrzyku kabaretowego!). Naogół jednak warto tu podkreślić ogólną życzliwość pierwszych władz państwowych i miejskich dla młodego Związku Muzyków. Szczególną opieką otaczał zaraz na początku nasz Związek wojewódzki wydział kultury i sztuki z naczelnikiem Marianem Weigtem i wojewodą Widy-Wirskim na czele. W gościnnych progach urzędu wojewódzkiego znalazł także swą siedzibę pierwszy Zarząd Związku.

Mniejsze szczęście Związek nasz miał do miejskich władz lokalnych, gdyż mimo wielokrotnych starań muzycy w Pozaniu właściwie do dziś nie mogą uzyskać własnego lokalu dla swej organizacji zawodowej. Bardzo wcześnie — bo już w marcu 1945 r. zaczęły swą działalność bardzo poważne instytucje muzyczne, jak: Państwowe Konserwatorium Muzyczne i Filharmonia Poznańska wraz z Polskim Kwartetem Smyczkowym pod kierownictwem dawniejszego dyrektora (ob. rektora) Zdzisława Jahnkego oraz Opera Poznańska pod kierownictwem wytrawnego dyrygenta Zygmunta Wojciechowskiego. Pierwszym prezesem Związku Zawod. Muzyków w Poznaniu był Wacław Mieczysław Rozmarynowicz (przedwojenny członek orkiestry i sekretarz Opery Poznańskiej). W kwietniu tego roku na ogólne życzenie prezesurę objął Stefan Paradowski (po powrocei z wysiedlenia) — będący obecnie prezesem Okręgu Poznańskiego.

W zrozumieniu zasług muzyków poznańskich na niwie krzewienia polskiej sztuki muzycznej władze miejskie i wojewódzkie ufundowały coroczne nagrody dla wybitniejszych jednostek ze świata artystycznego Pozania. Z muzyków pierwszą nagrodę miejską uzyskał Stefan Paradowski (profesor Wyższej Szkoły Muzycznej) a nagrodę wojewódzką Dr Zygmunt Latoszewski — przedwojenny i obecny dyrektor Opery Poznańskiej. W końcu r. 1946 powstaje na naszym terenie Towarzystwo Filharmonii Robotniczej początkowo pod prezesurą cenionego miłośnika muzyki artysty malarza mgr. Zdzisława Kępińskiego, a następnie do dziś pod umiejętnym i oddanym kierownictwem ministra Jerzego Grosickiego.

Towarzystwo to między innymi stworzyło własną orkiestrę zawodową (Filharmonię Poznańską) dającą stle poważne i popularne koncerty symfoniczne. Na dyrektora nowej Filharmonii powołano rektora powstałej w r. 1947 Wyższej Szkoły Operowej Dr Tadeusza Szeligowskiego, a na stałego dyrygenta młodego ale wielce obiecującego kompozytora Stanisława Wisłockiego.

Biuro Koncertowe prowadzi z ramienia Związku Zawod. Muzyków W. M. Rozmarynowicz.

Związek Zawod. Muzyków R. P. — po zatwierdzeniu w r. 1946 przez właściwe władze statutu — dzieli się na Okręgi, Oddziay i Sekcje fachowe, jak sekcje solistów instrum. i dyrygentów, — pedagogów, muzyki rozrywkowej, — muzyki kościelnej, — śpiewaków solistów, zespołowa (orkiestra, chór i balet) teoretyków i krytyków muzycznych. Siedzibą władz okręgowych jest Poznań, a władz oddziałów miasta powiatowe. Prace Związku idą w dwu kierunkach: 1. ochrony pracy zawodowej muzyka wraz z ustaleniem minimalnych taryf zarobkowych dla poszczególnych rodzaii zajęć muzycznych i 2. podniesienie społecznego stanowiska muzyka przez jego wysoką fachowość i poczucie obowiązków społecznych.

Ważnym czynnikiem w dziedzinie zatrudnienia muzyków i regulowania bezrobocia są stworzone przez Ministerstwo Pracy Instytucje (Zastępcze Państwowych Urzędów Zatrudnienia (Buira Pośrednictwa Pracy) istniejące przy Zarządach Okręgowych Związku Zawodowego Muzyków. Biura tych nowych urzędów mieszczą się w Poznaniu przy ul. Poplińskich 12. Wszelkie zawierania umów (tak indywidualnych jak i zbiorowych) z muzykami załatwia się obecnie już tylko za pośrednictwem tych Biur, które są jednocześnie przedstawicielami Związku i Ministerstwa.

Związek Zawodowy Muzyków R. P. Okręgu poznańskiego liczy przeszło 1500 członków i dziel się na oddziały w: Poznaniu, Gnieźnie, Kaliszu, Ostrowie, Gorzowie, Krotoszynie, Nowym Tomyślu. W projekcie jest utworzenie oddziałów jeszcze w paru innych maistach powiatowych na terenie Wielkopolski.

Stefan Paradowski

Doroczne Walne Zebrania

Walne Zebrania Oddziałów w roku bieżącym mają dla naszej organizacji wyjątkowe znaczenie. W kadencji od kwietnia 1947 r. zaszły poważne zmiany w naszych pracach związkowych, — powieliły się szeregi członków w Oddziałach, w których praca z pierwszych niedociągniętych improwizowanych form działalności, przekształca się korzystnie choć powoli w formy stałe, wypełnione coraz bogatszą i realniejszą treścią. Jest to naturalny wynik naszej podstawowej konstytucji związkowej jaką jest zatwierdzony w lipcu r. ub. Statut oraz dojrzewanie świadomości czem w chwili obecnej jest Związek dla zrzeszonych muzyków.

We wszystkich zebraniach walnych jakie odbyły się w ubiegłych tygodniach obserwujemy zwiększenie zainteresowania się sprawami Związku, — całkowite uspokojenie elementu warcholskiego, który w systematycznej i równej pracy Zarządów, nie może znaleźć adpowiedniego do żerowania podłoża, — sprawność działalności finansowo-gospodarczej, których rezultaty ocenia właściwie Zarząd Główny, — wreszcie celowa i coraz bardziej świadoma współraca z O. K. Z. Z.-ami, zarówno na płaszczyźnie czysto organizacyjnej jak i kulturalno-oświatowej.

RADOM.

Zebranie Walne odbyło się w sali O. K. Z. Z. w dniu 11 kwietnia rb. Przewodniczył zebraniu kol. Urbański, profesor szkoły muzycznej. Zarząd Główny reprezentował sekretarz generalny Elektorowicz Witold, referując najaktualniejsze zagadnienia Związku. Sprawozdanie organizacyjne i finansowe, było wyrazem bolączek miejscowego życia zawodowego. Oddział nie posiada jeszcze dostatecznego lokalu biurowego i potrzebnych w nim urządzeń, — słabe źródła finansowe w początkowym etapie rozwoju tego żywego i blisko Warszawy położonego Oddziału, niepozwalały na szersza działalność. Oddział jednak posiada w osobie prezesa Knysaka, skarbnika Narczyńskiego, kierownika biura Stefanowicza i wielu innych — ludzi wyrobionych i zdolnych do wprowadzenia miejscowego Związku na lepszą drogę, poprzez wszelkie trudności jakie niesie życie tego prowincjonalnego miasta. — Ustępujący Zarząd uzyskał pełne absolutorium i został ponownie obrany. Wśród aktualnych zadań Związku najistotniejszym są: ugruntowanie bytu dobrze zapowiadającej się orkiestry symfonicznej (brak kotłów), zorganizowanie zastępczego Urzędu Zatrudnienia przy Związku, — wreszcie podniesienie płac w zespołach orkiestr fabrycznych związanych organizacyjnie i ideowo ze Związkiem. Niskie płace nauczycielstwa muzycznego w Radomiu jak zresztą i w innych terenach psują harmonię organizacyjną i mogą ulec zmianie tylko przez rozwiązanie generalne na terenie Ministrestwa Kultury i Sztuki.

BYDGOSZCZ

W dn. 18 kwietnia b. r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Bydgoskiego przy wypełnionej sali Domu Sztuki z udziałem przedstawiciela O. K. Z. Z. referenta Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki, oraz Zarządu Głównego w osobie sekretarza generalnego Elektorowicza, który przewodniczył zebraniu. Po rzeczowym sprawozdaniu organizacyjnym i finansowym Zarządu Oddziału oraz referacie sekretarza Elektorowicza na temat podstawowych zagadnień chwili bieżącej, wywiązała się dyskusja, z której należy zanotować sprawę specyficznego dla warunków miejscowych zagadnienia czynnego i biernego prawa przynależności orkiestry Związku Zawodowego Kolejarzy do Oddziału Związku w Bydgoszczy, a w szczególności udziału jej przedstawiciela w Zarządzie,—podniesienia stawek w Polskim Radio, deficytowości imprez koncertowych miejscowego O. B. K., oraz uaktywnienia działalności Urzędu Zatrudnienia i Kasy Pogrzebowej, której składki wynoszą 50.— zł. od czonków i 20.— zł. od członka rodziny ubezpieczonego w niej muzyka.

Mimo 18 punktów porządku dziennego obrady toczyły się sprawnie. Lista członków władz związkowych Oddziału uzgodniona wcześniej z O. K. Z. Z., przeszła drogą jawnego głosowania — w liście tej 9 zastępców do Zarządu reprezentuje równorzędnie te same sekcje tworząc z członkami Zarządu dwuosobowe komisje. Do Zarządu między innymi weszli: Arnold i Edmund Resler, kol. Matuszczak kierownik miejscowego OBK oraz T. Pastwikowski długoletni działacz na odcinku sekcji rozrywkowej, dotychczasowy Kierownik Urzędu Zatrudnienia. Ustępujący Zarząd z Kol. Krysiewiczową na czele otrzymał pełne absolutorium. Zebranie Walne wbrew przypuszczeniom miało przebieg spokojny i poważny, wywierając dodatni wpływ na szeregi zorganizowanych muzyków Bydgoskich.

WROCŁAW

Walne Zebranie Oddziału Wrocławskiego jakie odbyło się w dniu 26 kwietnia b. r. wyróżniło się z pośród innych doskonałym przygotowaniem i bardzo liczną frekwencją. Już w poprzednim Biuletynie sygnalizowaliśmy postępy organizacyjne Okręgu Wrocławskiego. Przodownicy Oddziału i Okręgu Wrocławskiego niezawiedli pokładanych w nich przez Zarząd Główny nadziei. — Przewodniczył Walnemu Zebraniu sekretarz generalny Zarządu Głównego Elektorowicz, który na wstępie obszernego swego referatu organizacyjnego odczytał uchwałę Zarządu Głównego wyrażającą uznanie dotychczasowemu Zarządowi Oddziału. Dobrze opracowane i szczegółowe sprawozdanie wygłoszone przez przewodniczącego Baya znalazło poklask zebranych i wyraziło się uchwaleniem podziękowania ustępującemu Zarządowi a zwłaszcza jego przewodniczącemu. Spokojna i rzeczowa dyskusja toczyła się na aktualne tematy stoilcy Dolnego Śląska, jak sprawa Opery i Filharmonii, — niewykonywanie przez dyrekcję Rozgłośni Radia we Wrocławiu ogólnych zasad dotychczasowej umowy zbiorowej z Polskim Radio — konieczności ożywienia sekcji pedagogicznej i solistów na terenie Oddziału, — ściślejszej współpracy Rady Zakładowej Filharmonii i Opery z Władzami Związku, — dodatkowego opodatkowania procentowego sekcji rozrywkowej i zespołowej na określone cele Związku. Przedstawiony zebraniu preliminarz budżetowy przyjęto w całości, uchwalając jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Wybrano nowy Zarząd na podstawie przygotowanej i uzgodnionej z OKZZ listy, uwzględniającej interesy wszystkich sekcji oraz reprezentacji czynnych na terenie miasta partii politycznych.

Z interesujących uchwał Zebrania dotyczących polityki kulturalnej Państwa należy podkreślić wyraźne stanowisko muzyków wrocławskich zmierzającae do ugruntowania bytu Filharmonii jako pierwszej placówki muzycznej założonej w r. 1945, oraz sprzeciw wobec zamierzonego łączenia Teatru Dramatycznego z Operowym choćby pod pozorem jedności administracyjno-personalnej. Zebranie akceptowało również zasadę rozładowania chwilowego bezrobocia przez zorganizowanie Teatru Operetkowego oraz stworzenie Kapeli Ludowej. W dyskusji zabierali głos muzycy — pionierzy z terenu Dolnego Śląska jak dyr. Syryłło, dyr. Drabik, kol. Woźniakowski i inni. Na interpelację odpowiadał żywo kol. Bay, wyjaśnień spraw dotyczącących polityki związkowej w Zarządzie Głównym udzielał przewodniczący Elektorowicz Witold.

W Prezydium Zebarnia Walnego wzięli udział: przedstawiciel O. K. Z. Z. — referent Wojewódzki Kultury kol. Halpon, kol. Birkman i sekretarka-stenografistka prof. Bicz-Smaczna.

ŁÓDŹ.

W niedzielę, 21 marca br. w sali Państwowego Konserwatorium odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału Łódzkiego ZZMRP., posiadającego podobnie jak Oddział Warszawski uprawnienia Okręgu. Sprawozdanie szczegółowe z działalności Zarządu złożył Prezes Roman J. Iżykowski. Zebarni po wysłuchaniu sprawozdań i dyskusji jednogłośnie uchwalili absolutorium dla ustępującego Zarządu i wyrazili podziękowanie za dotychczasową, ofiarną pracę. Ze wszystkich zagadnień jakie znalazły się na forum obrad na czoło wysuwały się zagadnienia związane z kryzysem, który zarysowuje się coraz wyraźniej w sekcjach: pedagogów (katastrofalnie niskie uposażenia), muzyki rozrywkowej (coraz dotkliwszy brak zakładów pracy na terenie Łodzi) i muzyki zespołowej (zdezaktualizowane stawki Filharmoników). Walne Zgromadzenie wystąpiło w stosunku do nowego Zarządu z szeregiem zaleceń w związku z sytuacją na rynku pracy. Nowe władze Okręgu przedstawiają się jak następuje: Prezes — kol. Roman J. Iżykowski (wybrany po raz trzeci), Wiceprezes — kol. Mieczysław Drobner, Sekretarz — kol. Józef Glanc, Skarbnik — kol. Władysław Maniński, członek Prezydium — kol. Irena Łomankiewiczówna, czonkowie Zarządu kol. kol.: Kazimierz Domagała, Jan Miller, Jan Tobjasz i Edward Wejman. Powyższy Zarząd, reprezentujący wszystkie najliczniejsze sekcje zawodowe, zestawiony pod kątem uwzględnienia w nim udziału przedstawicieli najważniejszych zakładów pracy (szkolnictwo muzyczne, Polskie Radio, Filharmonia, Orkiestra Audycyjna, teatry i lokale rozrywkowe) i przodujących partyj politycznych, pozwala przypuszczać, że piętrzące się trudności zdoła pokonać i upora się z czekającymi go pracami.

* * *

Zorganizowana w swoim czasie staraniem Okręgu Łódzkiego i zapośredniczona do prac upowszechnieniowych mała orkiestra symfoniczna („Orkiestra Audycyjna") po kilkumiesięcznym, chlubnym żywocie znalazła wreszcie dla siebie pewną formę istnienia jako „Spółdzielnia Pracy — Łódzka Orkiestra Symfoniczna". Na czele zespołu stoi kol. Józef Pawłowski, ref. muz. Miejskiego Wydziału Kultury i Sztuki, znany propagator muzyki zespołowej na terenie szkolnictwa i świata pracy. Zespół boryka się ze znacznymi trudnościami materialnymi, ale wszyscy koledzy — spółdzielcy są pełni zapału i nadziel, że w sezonie przyszłym znaczne przecież fundusze na upowszechnianie, znajdujące się w budżecie ministerialnym, podeprą z takim entuzjazmem stworzoną placówkę społeczną. Orkiestra daje w miesiącu około 36 audycyj muzycznych dla modzieży szkolnej oraz 2 koncerty dla mas pracujących, zorganizowane przez Okręgowe Biuro Koncertowe wespół ze stworzonym niedawno Komitetem Społecznym dla Spraw Upowszechniania Muzyki.

* * *

W Łodzi, mieście nawskroś robotniczym, święto 1-go Maja jest od lat kilkudziesięciu obchodzone ze szczególnym pietyzmem. W roku bieżącym w imponującym pochodzie, przewyższającym liczebnością uczestników jak i wyjątkowo podniosłym nastrojem wszystkie dotychczasowe pochody, nie brakło i naszych związkowców: Okręg zorganizował wspaniałą, kilkudziesięcio-osobową pochodową orkiestrę dętą, w skła dktórej weszli najwybitniejsi instrumentaliści łódzcy. Oto ilości niektórych instrumentów: 8 trąbek, 12 klarnetów, 10 saksofonów, 8 waltorni, 10 perkusistów itd. Batutę całą trasę pochodu orkiestra budziła dzierżył kol. D. Dobkiewicz. Przez całą trasę pochodu orkiestra budziła wśród tłumó w niekłamany entuzjazm: brawom i wiwatom na cześć Związku nie było końca! Niezależnie od udziału tej niepowszedniej orkiestry Okręg obesłał kilkanaście ośrodków prowincjonalnych ekipami 3-osobowymi, które uświetniły tam lokalne obchody Święta Pracy.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Muzyków. Redakcja: Komitet 3-ch członków Prezydium.

Druk. „AUTOMA" Warszawa, Wileńska 7. B-52138.